

## Sługa żywego Słowa – Jan Paweł II

Motto: „Synu człowieczy, twoi rodacy opowiadają o tobie przy murach i bramach swych domów i mówią jeden do drugiego: «Pójdźcież i posłuchajcie, co też to za słowo, które wychodzi od Pana». I przychodzą do ciebie jak na zebranie ludowe, siadają przed tobą i słuchają twoich słów; jednakże według nich nie postępują, bo kłamstwa są w ich ustach, według nich oni postępują, a serce ich ciągnie do zysku. Oto jesteś dla nich jak ten, co śpiewa o miłości, ma piękny głos i doskonały instrument: słuchają oni twoich słów, jednakże według nich nie postępują. Kiedy jednak wszystko się wypełni – oto już się spełnia – wtedy poznają, że pośród nich był prorok” (Ez 33, 30-33).

Komunikacja jest nieredukowalną rzeczywistością. Można powiedzieć, że świat jest wielkim, nieustannym komunikatem. Polityka, gospodarka, kultura, nauka itd., aby zaspokoić swoje żywotne potrzeby, cały czas komunikuje. W natłoku konkurujących nadawców największą szansę mają ci, którzy umiejętnie znajdą najwłaściwszy sposób dotarcia do adresata. Dlatego *sui generis* komunikowanie jest *explicite* i *impli-*

---

MARIAN FLOREK (ur. 24 października 1958) – polski aktor reżyser, poeta. Absolwent filologii polskiej – teatrologii na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Studiował filologię polską na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, podyplomowo retorykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, teologię w Wyższym Instytucie Teologicznym w Częstochowie oraz ukończył podyplomowe studia z zakresu zarządzania mediami w Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie. Posiada trzy dyplomy: zawodowego tancerza estrady, aktora estrady i aktora dramatu. Wykłada fonetykę i retorykę w Wyższym Seminarium Duchownym w Częstochowie. Pracował w Teatrze Nowym im. Gustawa Morcinka w Zabrze, w Teatrze im. Adama Mickiewicza w Częstochowie oraz w Teatrze Rozrywki w Chorzowie. Obecnie jest pracownikiem Tygodnika Katolickiego „Niedziela”. Ma na swoim koncie wiele ról dramatycznych, musicalowych, pisze piosenki, publikuje wiersze, zajmuje się reżyserią widowisk. Jest Laureatem Nagrody Prezydenta Miasta Częstochowy w dziedzinie kultury w 2008 r. – nagroda w dziedzinie teatru – za całokształt działalności artystycznej, ze szczególnym uwzględnieniem spektakli: *Haśka*, *A to Polska właśnie* i *Doktor Biegański*.

*cite* perswazją. Można być rzec, że cały świat zabiega o uwagę. Nie inaczej jest i z religią. W przekazie religijnym perswazja jest oczywistością. Takie stwierdzenie może wywołać u niektórych, utożsamiających perswazję z propagandą i manipulacją, oskarżenie o chęć dyskredytacji szlachetnych zamiarów, jakie niewątpliwie posiada działalność religijna. Pamiętajmy jednak, że chociaż Jezus powiedział Piłatowi, iż Jego Królestwo nie jest z tego świata (J 18, 36), zakomunikował to jednak ludzkim językiem. Również znane polecenie wydane Apostołom, aby szli na cały świat i głosili Ewangelię (Mt 28, 19) nie pozostawia wątpliwości co do natury wypełnianego rozkazu. A samo polecenie Jezusa o charakterze performatywu jest mocno perswazyjne.

Kaznodziejstwo jako sposób przepowiadania słowa Bożego posługuje się czysto humanistycznym narzędziem – językiem. Działając na pograniczu *sacrum* i *profanum*, aktywność perswazyjna Kościoła ma swoją specyfikę wynikającą z tego, że jego głównym nadawcą jest Bóg. Jednak nie zwalnia to głosicieli Ewangelii z wysiłków, aby czysto ludzkie osiągnięcia w dziedzinie perswazji stosować i nimi się posługiwać. Doskonale rozumiał to Jan Paweł II. W jego osobie sztuka żywego słowa, zajmująca się nie tylko poprawnym, ale przede wszystkim artystycznym użyciem języka, znalazła owocny przykład przeszczerzenia na grunt kaznodziejski osiągnąć swojej dziedziny.

## 1. W nurcie dwudziestowiecznej polskiej tradycji kaznodziejskiej

Polskie kaznodziejstwo z początków XX wieku i w latach następnych swoje sposoby przepowiadania opierało o zasady retoryczne niemieckiej szkoły homiletycznej (retoryka kościelna). Programowe publikacje z tamtych czasów autorstwa Zygmunta Pilcha<sup>1</sup> wskazywały na walory językowe kazania, które powinno posługiwać się językiem literatury pięknej, a jako sztuka żywego słowa powinno stosować retoryczne sposoby budowy tekstu. Te językowe środki wyrazu, oddziałując na rozum, wolę i uczucie, miały zapewnić kaznodziei skuteczność. W latach po II wojnie światowej nadal doceniany był w przepowiadaniu kunszt artystyczny kazania, operujący środkami klasycznej stylistyki i retoryki. Jednym słowem nadal kładziono nacisk na elokucyjną stronę wypowiedzi. Koryfeuszami ówczesnej homiletyki byli wspomniany Z. Pilch,

<sup>1</sup> Z. PILCH, *Zagadnienie języka i stylu w kaznodziejstwie*, Kielce 1923.

który opublikował *Wykład zasad kościelnej wymowy*<sup>2</sup>, i Jan Czuj, który napisał podręcznik zatytułowany *Wymowa Kościelna*<sup>3</sup>.

W dwudziestolecu międzywojennym, w opozycji do nurtu, który zasadam poetyki i retoryki (w sensie elokucji) przypisywał podstawową rolę, zaistniał w zachodniej i polskiej homiletyce ruch nawołujący do nowej formy kaznodziejstwa nie tylko jako kościelnej wymowy, a homiletyki jako kościelnej retoryki, ale przede wszystkim jako dziedziny teologii głoszącej ekonomię zbawienia. Podobnie jak na Zachodzie, nie zanedbując walorów językowych kazania, zwrócono uwagę za kaznodziejami niemieckimi i węgierskimi: P.W. Kepplerem, O. Prohászka, T. Tothem i R. Linhardem, że należy tak przemawiać, by trafić w mentalność współczesnego człowieka, aktualizując orędzie zbawcze, by było bardziej komunikatywne. Ale najważniejszym czynnikiem w kształtowaniu nowej formy kazania, jaką stała się homilia, miała być osobowość kaznodziei, który swoją świętością, mądrością, zapalem oratorskim miał uwiarygodnić zbawcze orędzie.

Chodziło w tym o to, by większy nacisk położyć na przymioty etyczne mówcy, na jego charyzmę. Sukces kazania był związany z wiarygodnością homiletyka, który operując najprostszymi środkami językowymi dostosowanymi do współczesności, miał dawać *de facto* świadectwo wiary i w sposób rzeczowy, jasny, komunikatywny przekazywać treść Bożego orędzia. Uważano, że Boża siła w kaznodziei i wiara wypełniająca jego serce i umysł znajdzie odpowiednią formę i środki przekazu. W powszechnej praktyce jednak nadal koncentrowano się na elokucyjnej stronie homilii. Element perswazyjny osobowości kaznodziei, tak podkreślany w nowej formie homiletycznej, musiał ustępować tradycyjnym tendencjom, które tylko w bogatej szacie językowej widziały skuteczność przepowiadania. Dlatego po II wojnie światowej zaczęto postulować pewną skromność w zastosowaniu elokucyjnych środków retorycznych. I jak zwykle w historii retoryki, pokusa językowych popisów, stylistycznych uduchowienia, zaciemniająca przekaz, utrudniająca komunikację pomiędzy kaznodzieją a wiernym, stawiała retorykę pod pręgierzem, nie przysparzając jej popularności.

W latach 60. i później językowa stylistyka retoryczna kazań oddaje pole teologii słowa, ustępuje homiletyce materialnej. Jednak gdzieś od lat 70. następuje ponowne zainteresowanie się stroną formalną przekazu. Duży wpływ na ten zwrot miało upowszechnianie się teorii komunikacji.

<sup>2</sup> TENŻE, *Wykład zasad kościelnej wymowy*, Poznań 1958.

<sup>3</sup> J. CZUJ, *Wymowa kościelna*, Warszawa 1955.

Strukturę kazań rozpatruje się pod kątem czynników psychologicznych i socjologicznych jako ważnych elementów budowania skutecznej strategii przepowiadania. Nie pomija się również problemów języka, który w kazaniu ma być narzędziem porozumienia, a nie konfrontacji pomiędzy nadawcą a odbiorcą. Kaznodzieja nie powinien stosować języka agresji i brutalności, który często jest używany we współczesnej polemice politycznej, reklamie i popkulturze<sup>4</sup>. Ale powinien jak najbardziej korzystać z nowych możliwości, jakie przynoszą nowoczesne, totalne w swych możliwościach nadawczych i perswazyjnych najnowsze sposoby komunikacji. Powinien umieć wyłowić z magmy informacyjnej najistotniejsze problemy człowieka, wykorzystać nowoczesne środki przekazu, naśladować styl słownych kontaktów międzyludzkich, umiejętnie je aplikować w skuteczne sprawowanie posługi słowa. Te tendencje realizuje homiletyka kontekstualna, która świadoma nadprzyrodzonej siły słowa Bożego, nie rezygnuje z czysto ludzkich umiejętności<sup>5</sup>.

Komplementarna do homiletyki w ujęciu teologicznym, pragnie nawiązać do nieteologicznych osiągnięć innych dyscyplin naukowych. W tej perspektywie homilia jawi się jako przekaz (obecnie informacja jest głównym dobrem, a sposoby jej przekazywania kształtują oblicze ludzkiej kultury i codziennego życia), który staje się narzędziem dynamicznej interakcji mówiącego, audytorium i Bożego Słowa. Dlatego udział na mowę kościelną i świecką dzisiaj jest nie tylko przestarzały, ale wręcz szkodliwy.

Mówiąc oczywiście w uproszczeniu dawna homiletyka (mowa kościelna) koncentrowała się na prawidłowym opracowaniu i wygłoszeniu tekstu kazania, a obecna, pod wpływem nowej retoryki i nauk o komunikacji, zwraca przede wszystkim uwagę na skuteczne sposoby porozumienia się<sup>6</sup>. Powrotem do retorycznych tradycji przepowiadania uznaje się publikację z początku lat 90. ubiegłego wieku Gerarda Siwka: *Przepowiadać skuteczniej. Elementy retoryki kaznodziejskiej*<sup>7</sup>.

Dzisiejszy słuchacz pragnie być partnerem kaznodziei, a nie petentem. Pragnie w wolnym wyborze akceptować przedstawiane racje. Dlatego wy-

<sup>4</sup> W. WILK, *Od retoryki ku teorii komunikacji w polskiej homiletyce*, w: *Retoryka dziś. Teoria i praktyka*, red. R. Przybylska – W. Przychyńska, Kraków 2001, 258-271.

<sup>5</sup> Z.G. GRZEGORSKI, *Homiletyka kontekstualna. Przyszłość – przeszłość*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 18 (2005), 125-133.

<sup>6</sup> TENŻE, *W kręgu amerykańskiej retorycznej komunikacji. Proba adaptacji homiletycznej*, w: *Retoryka dziś*, 273-282.

<sup>7</sup> G. SIWEK, *Homiletyka w relacji do teologii pastoralnej*, „Studia Pastoralne” 1 (2005), 107-127.

magania wobec kaznodziei idą w kierunku profesjonalizacji jego posługi słowa<sup>8</sup>. On sam jako wiarygodny mówca stanowi jeden z najmocniejszych i najważniejszych argumentów. Liczy się bowiem jego dojrzałość i zalety osobiste, jego charyzma, którą się czyteluje i o którą się dba<sup>9</sup>. Jan Paweł II napisał w książce: *Dar i tajemnica*, że „człowiek współczesny oczekuje od kapłana nie tyle słowa głoszonego [...], ile [...] poświadczanego życiem”<sup>10</sup>.

I dzisiaj, doceniając znaczenie mowy ludzkiej w aspekcie formalnym przepowiadania kaznodziejskiego, nie dyskutuje się już, ile retoryki starej, a ile teorii komunikacji, czyli tzw. „nowej retoryki” powinno być w homilii i homiletyce. Retoryka pod pojęciem współczesnej nauki o komunikacji zdobyła sobie pełne prawo uczestniczenia w realizacji kaznodziejskiej perswazji<sup>11</sup>.

## 2. Język religijny a słowo (logos)

Język religijny jest narzędziem komunikacji człowieka w sferze *sacrum*. Można go odnieść do Kościoła, który komunikuje się tym sposobem wewnątrz wspólnoty religijnej (*ad intra*), jak i na zewnątrz (*ad extra*). Za specyficzną odmianę języka religijnego uznaje się język kaznodziejski jako odmianę języka mówionego<sup>12</sup>. Jednak zeświecczenie i umasowienie kultury, walka z religią, wyrzucanie jej poza obszar poważnego dyskursu, wyzuło język z sakralności. Jego dawny retoryczno-eloquencyjny czar przestał działać pod wpływem brutalnego wtlaczania w ramy języka potocznego. Jako nośnik transcendencji stracił swoją

---

<sup>8</sup> KONGREGACJA DS. DUCHOWIEŃSTWA, *Kapłan głosiciel słowa, szafarz sakramentów i przewodnik wspólnoty w drodze do trzeciego tysiąclecia*, Tarnów 1999, 36-37: „Ludzki «sekret» owocnego przepowiadania tkwi we właściwej mierze «profesjonalności» kaznodziei, Który [...] nie pozwala sobie na dyletancką improwizację. [...] Trzeba więc przykładać wagę do treści słów, do stylu i dykcji. Pomyśleć wcześniej o tym, co wymagałoby mocniejszego podkreślenia, ale w miarę możliwości unikać godnej pożałowania ostentacji. Należy zadbać nawet o miłą tonację głosu”.

<sup>9</sup> P. URBAŃSKI, *Kazanie i retoryka*, w: *Fenomen kazania*, red. W. Przychyła, Kraków 1997, 80.

<sup>10</sup> JAN PAWEŁ II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996, 89.

<sup>11</sup> L. SZEWCZYK, *Homilia jako miejsce zastosowania zasad retoryki. Nowe poszukiwanie wzajemnych relacji*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 36/1 (2003), 132-134.

<sup>12</sup> Tamże, 129-130.

wiarygodność. Dlatego w tej sytuacji jedynym sposobem ocalenia języka religijnego powinien być powrót do biblijnych źródeł<sup>13</sup>.

W kulturze chrześcijańskiej uważa się, że „wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy jest słowo Chrystusa” (Rz 10, 17). W przekonaniu Waltera Onga w większości religii słowo mówione łączy się z obrzędowością i liturgią. W trakcie Mszy św. czyta się Biblię, ale wierzy się, że mówi sam Bóg, który w tajemnicy Trójcy Świętej niejako „mówi” swojego Syna Jezusa Chrystusa, a którego ludzkim odpowiednikiem jest słowo mówione<sup>14</sup>. Przepowiadanie kościelne posiada bowiem bosko-ludzki (teandryczny) charakter. Jest ono wszak dziełem Boga i człowieka.

Wypowiadając się kategoriami teorii komunikacji powiemy, że pierwszym i głównym nadawcą kaznodziejskiego komunikatu jest Bóg, od którego pochodzi pierwszy impuls do przepowiadania, podjęty i realizowany przez człowieka pełniącego aktualnie posługę słowa. Jest obecnością nadawcy w komunikacie realizowanym przez kaznodzieję. Teandryczność przepowiadania jest jeszcze czymś o wiele więcej. Jest obecnością nadawcy w komunikacie realizowanym przez kaznodzieję; obecnością nie metaforyczną, jak w przypadku innych nadawców, lecz rzeczywistą. Dlatego mówimy, że kazanie nie jest jedynie ludzkim słowem o Bogu, lecz obecnością słowa Bożego w słowie ludzkim. Przy czym zauważyć należy, że odnosi się to do przepowiadania w wymiarze dynamicznym, a nie statycznym, jakim jest zarejestrowany tekst kazania. Przepowiadanie w wymiarze dynamicznym oznacza zaś dokonujące się aktualnie „wydarzenie przemawiania” kaznodziei do słuchaczy, podczas którego Bóg mówi do swego ludu<sup>15</sup>. Język religijny jest zatem nie tyle wehikułem przenoszącym znaczenia i emocje o charakterze religijnym, ile samą dynamiczną obecnością Boga, objawiającą się w słowie.

Cnoty dianoetyczne opisywane przez Arystoteles<sup>16</sup> jako najwyższe etyczne zdolności człowieka, który poprzez poznanie i zdobycie mądro-

<sup>13</sup> R. PANKIEWICZ, *Sztuka rozmawiania z Bogiem. Modlitwa a teoria komunikacji*, Kraków 2009, 117.

<sup>14</sup> K. FLADER, *Promieniowanie rapsodyzmu*, Warszawa 2008, 130.

<sup>15</sup> G. SIWEK, *Miejsce retoryki w homiletyce*, w: *Retoryka dziś*, 285-286.

<sup>16</sup> ARYSTOTELES, *Etyka Nikomachejska*, tłum. D. Gromska, Warszawa 2007, 107: „Jedne z nich nazywamy dianoetycznymi (intelektualnymi), inne zaś etycznymi (moralnymi), czyli cnotami, a mianowicie mądrość teoretyczną, zdolność rozumienia i rozsądek – zaletami dianoetycznymi, a szczodrość i umiarkowanie – etycznymi. [...] Dwa tedy są rodzaje dzielności, z których jeden stanowią zalety dianoetyczne, drugi zaś – zalety etyczne, czyli cnoty, Owóz zarówno powstanie, jak i rozwój zalet dianoetycznych jest

ści uzyskuje uzasadnienie swego bycia i szczęście, w myśl etyki chrześcijańskiej, a i powszechnego doświadczenia człowieka, nie stanowią gwarancji ludzkiego szczęścia, sensu jego działań i egzystencji. Ten intelektualny sposób samozbawienia człowieka został zakwestionowany przez chrześcijańską wizję świata. Jak głoszą Ewangelie, mądrość z tego świata jest przeciwniczką prawd objawionych. U św. Marka (Mk 4, 11) jest dosadne stwierdzenie, że Jezus dlatego mówi w przypowieściach, aby jeszcze wyraźniej ukazać nędzę ludzkiego rozumu i jego pretensji do sensu, a w złagodzonej wersji św. Mateusza (Mt 13, 10-16) człowiek nie jest w stanie w pełni zrozumieć mądrości, która nie jest z tego świata. Dlatego wiara we wcielone Słowo daje szansę na prawdziwe poznanie, albowiem Logos objawił się na ziemi nie tyle jako wiedza o sensie w znaczeniu intelektualnym, ale jako wcielona Miłość, która oddała życie za zbawienie człowieka. Ta prawda zobowiązuje każdego wierzącego do odczytania Słowa w sposób właściwy. Zatem nie myślenie o dobru, ale działanie na jego rzecz jest obowiązkiem chrześcijanina. Nie cnoty dianoetyczne, ale moralne mają kierować sumieniem człowieka. To co intelektualne i to co moralne stanęło do siebie w opozycji.

Jak zatem rozumieć rolę Logosu z Ewangelii św. Jana w tradycji chrześcijańskiej jako Słowo-Rozum skierowane do człowieka, które nie rozwiązuje jego rzeczywistego dramatu samoświadomości i sensu istnienia? Początek Ewangelii według św. Jana: „Na początku było Słowo (Logos)” (J 1, 1) jest paralełą początku Księgi Rodzaju: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1, 1). Intencją autora było wyrażenie stwórczej mocy Boga poprzez akt mówienia. Wskazuje też na Chrystusa, który jest wyrazem Ojca, Słowem Wcielonym i z Nim współistotnym. „Dokonany w Prologu Ewangelii Janowej zabieg intelektualny polega zatem nie tylko na ujęciu samego istnienia Chrystusa jako wielkiego Słowa, lecz na stwierdzeniu, [...] że Słowo to jest właśnie początkiem, że ów przekaz sensu nie stanowi zewnętrznego dodatku do zasady, która mogłaby istnieć i bez niego, lecz jest jej współistotny. Mówiąc jeszcze inaczej, na początku nie byłoby sensu, gdyby nie było zarazem aktu, poprzez który sens ujawnia się i urzeczywistnia”<sup>17</sup>.

Prolog mówi zatem o zasadzie bytu (greckie pojęcie jońskich filozofów przyrody – arche) rozumianej jako początek, który jest niczym innym jak komunikacją<sup>18</sup>. Mówi o Logosie jako o intelekcie, słowie i re-

---

przeważnie owocem nauki i dlatego wymagają one doświadczenia i czasu”.

<sup>17</sup> G. SALMERI, *Człowiek i jego życie słowem*, „Ethos” 97-98 (2012), 42.

<sup>18</sup> Tamże, 43: „Słowo skierowane do kogoś jest czymś innym niż realizowany projekt,

lacji. Jest to stoickie rozumienie logosu zawierające *implicite* schemat komunikacyjny. Jest nadawca Bóg – Stworzyciel, który słowem powołuje do istnienia świat, którego wyrazem jest Słowo Wcielone – Chrystus, będący komunikatem dla człowieka. Człowiek jest adresatem informacji o Bogu odsłaniającym się w historii jako wiedza i jako dar z siebie, troska, miłość. To co było transcendentne na początku, stało się immanentne; Słowo zyskało wymiar antropologiczny<sup>19</sup>. Jezus potwierdził to, mówiąc: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14, 6).

Absolut, który mówi, jest żywą osobą, a nie intelektualną spekulacją, i dlatego człowiek musi na jego wezwanie odpowiedzieć. Ten odzew nie ma charakteru tylko intelektualnego, ale jest nacechowanym etycznie działaniem. Jest życiem zgodnym z odkrytą prawdą, która ma wymiar zarówno intelektualny, jak i moralny. Działanie zaś wiąże się z wolnością, z używaniem rozumu, ze świadomością, gdyż: „Nie ma potrzeby dokonywania wyboru między wolnością w sensie świadomej oceny a wolnością w sensie spontanicznego tworzenia, gdyż życie słowa wyraża się i w jednym, i w drugim: proces uzyskiwania świadomości jest właśnie procesem dystansowania się od bezpośrednich uwarunkowań oraz ich krytycznym przepracowaniem, a więc twórczością, zdolnością ustanawiania czegoś, czego dotąd nie było – w akcie podobnym do stwórczego aktu Boga. Oczywiście nie jest to twórczość absolutna, ponieważ opiera się ona nie na słowie pierwotnym, lecz na słowie otrzy-

---

ponieważ Słowo to natychmiast stwarza swojego odbiorcę, nawet jeśli (jak przy stworzeniu świata) jego pojawienie się odroczone jest do chwili, gdy uzyska on zdolność usłyszenia stwórczego Słowa, którym Bóg powołał go do istnienia. Z pewnością łatwo byłoby powiedzieć, że pytanie o arche mieści się również w perspektywie chrześcijańskiej i że odpowiedź na nie brzmi: tylko Bóg jest początkiem. Stwierdzenie, że Słowo jest Bogiem, oznacza jednak, iż początek ów nie jest rzeczą ani powszechnikiem, ani strukturą, lecz aktem, który czyni osobę kimś, kto – w chwili, gdy przekazywany jest mu sens – został wybrany jako interlokutor”.

<sup>19</sup> Tamże, 45: „Oczywiste jest, że wszystko to ma znaczenie dla podstaw etyki. Jakkolwiek by ją rozumieć, etyka dotyczy sposobu, w jaki ludzkie istnienie staje się znaczące, w jaki spontaniczne dążenie do przetrwania zostaje przepracowane w horyzoncie, w którym – mniej lub bardziej jawnie – znajduje się coś, co okazuje się ważniejsze niż doraźne potrzeby własnej egzystencji, coś co może nadać jej orientację. Możliwość ta pojawia się jednak wyłącznie dlatego, że człowiek otrzymuje słowo i wypowiada słowo, że – dosłownie – zostaje wezwany (w chwili, gdy jako niemowlę słyszy pierwsze słowa, które zaczynają budzić go do pełni człowieczeństwa) i jest w stanie na to wezwanie odpowiedzieć”.

manym, słowie, poprzez które udzielane są człowiekowi struktury symboliczne, stanowiące kontekst jego życia”<sup>20</sup>.

Poprzez słowo człowiek przeżywa swoją naturę, w sposób wolny i zupełnie inaczej niż inne stworzenia. Dystansując się od uwarunkowań, poszerzając horyzont swej świadomości, ludzki logos jest Logosem, z którego „pełności wszyscyśmy otrzymali” (J 1, 16). Ale to Jan Paweł II stał się współcześnie wyjątkowym narzędziem Logosu, osobą, która poprzez swoje charyzmaty prorockie, nauczycielskie, oparte o naturalne talenty, zmieniła „oblicze ziemi”<sup>21</sup>. Niemniej jednak należy pamiętać, że Jan Paweł II zdawał sobie sprawę, iż jest tylko „pasem transmisyjnym” Słowa Bożego, ludzkim narzędziem Bożej komunikacji na rzecz budowania wspólnoty autentycznie chrześcijańskiej<sup>22</sup>.

### 3. Teatr Karola Wojtyły

Symptomatyczny jest początek książki George Weigla *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, gdzie w prologu autor opisuje zdarzenie z młodych lat Karola Wojtyły. W Krakowie w dniu 28 listopada 1942 r. odbyła się w konspiracyjnym Teatrze Rapsodycznym premiera sztuki, będącej adaptacją poematu Adama Mickiewicza *Pan Tadeusz*. Jak wspominają bohaterowie tamtych dni, jeden z aktorów, przyszły biskup na Stolicy Apostolskiej, nie zważając na niemiecką propagandę płynącą z ulicznych megafonów, z pełnym spokojem mówił tekst narodowego wieszcza. I następną sceną, ale już z 2 czerwca 1979 r., kiedy to w Warszawie na placu Zwycięstwa Karol Wojtyła, jako papież Jan Paweł II, przemawia otwarcie do ogromnego audytorium. Teraz nie wobec niemieckiego okupanta, ale wobec komunistów, zniewalających naród Polski od ponad trzydziestu lat. W tych dwóch odsłonach dziennikarz

<sup>20</sup> G. SALMERI, *Człowiek i jego życie słowem*, „Ethos” 97-98 (2012), 49.

<sup>21</sup> G. SIWEK, *Profetyczny charakter posługi słowa Jana Pawła II*, „Studia Pastoralne” 2 (2006), 41: „Wybrany do pełnienia owej prorockiej posługi był też przez Opatrzność w szczególnie sposób do jej pełnienia przygotowywany. Otrzymał specjalny „dar słowa” połączony z wybitnym talentem retorycznym. W Teatrze Rapsodycznym Mieczysława Kotlarczyka nabywał wprawy w praktycznym posługiwaniu się otrzymanymi darami. Swoje uznanie dla teatru żywego słowa oraz wdzięczność dla jego założyciela wyraził osobiście w przedmowie do wydanego w Rzymie jego dzieła”. Por. Wojtyła, *Wstęp*, w: M. KOTLARCZYK, *Sztuka żywego słowa. Dykcja – ekspresja – magia*, Rzym 1975, 7-9.

<sup>22</sup> M. DUDA, *Myśląc parafia... Papieża Jana Pawła II wizja parafii. Studium teologiczno-pastoralne*, Częstochowa 2006, 242-243.

pokazuje, z jaką żelazną konsekwencją od lat młodzieńczych bohater jego książki realizował rolę obrońcy wolności. Symptomatyczne jest również i to, że autor biografii Papieża, idąc dalej w swej opowieści, określa jego życie dramatem, które mogłoby stanowić wyzwanie dla niejednego wybitnego scenarzysty. Dlatego nieprzypadkowo G. Weigel wyszedł od epizodu teatralnego. Wiedział, jak ważna była dla dalszych losów Karola Wojtyły ta sceniczna inicjacja. Słowa, które wypowiadał na deskach scenicznych, rosły wraz z nim, by stać się Słowem proroka<sup>23</sup>.

A zaczęło się to jeszcze przed wojną. Młodzietki Karol przez cały okres szkolny nasiąkał polską literaturą. Wielki wpływ na jego osobowość wywarli poeci romantyczni. Szczególna rola przypadła tutaj Cyprianowi Kamilowi Norwidowi, który stał się mu bardzo bliski, co udowodniły częste cytaty z poety wplatanie w teksty późniejszych przemówień i homilii. Ale jeszcze inny rodzaj powinowactwa zaistniał pomiędzy dziełem wielkich romantyków a życiem Jana Pawła II. Juliusz Słowacki przepowiedział słowiańskiego papieża w wierszu *Pośród niesnasków Pan Bóg uderza...*, a na dodatek ten sam Słowacki patronował Teatrowi Rapsodycznemu, debiutującemu właśnie tekstem poety – *Król-Duch*, którego rapsody recytował Karol Wojtyła. W rodzinnych Wadowicach Karol Wojtyła włączył się w amatorską działalność teatralną. Miasto znane było z przedsięwzięć scenicznych i to w całym regionie. Jesienią 1935 roku uczniowie męskiego i żeńskiego gimnazjum wystawili *Antygonę*, w której Wojtyła zagrał Hajmona. W 1937 r. wystawiono *Balladynę*. Odbywały się też konkursy recytatorskie, na których występował Karol, konkurując z Haliną Królikiewicz. Na jednym z nich recytował K.C. Norwida *Promedithion*. Inna sztuka wystawiona przy udziale parafii to *Nie-boska komedia* Zygmunta Krasińskiego, w której zagrał główną rolę hrabiego Henryka<sup>24</sup>. W Wadowicach Wojtyła znany był ze swoich aktorskich talentów: „Mając dar naśladowania, udawał swoich nauczycieli gimnazjalnych, co jego koledzy uważali za nieodparcie komiczne”<sup>25</sup>.

W Wadowicach spotkał Mieczysława Kotlarczyka, starszego od siebie o dwanaście lat nauczyciela, miłośnika teatru. Po ukończeniu gimnazjum Karol Wojtyła został studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego<sup>26</sup> i przy końcu roku akademickiego 1938/39 zagrał zodiakalnego

<sup>23</sup> G. WEIGEL, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, tłum. M. Tarnowska, Kraków 2005, 11-12.

<sup>24</sup> Tamże, 54-55.

<sup>25</sup> D. O'BRIEN, *Papież nieznanym. Drogi życia Jana Pawła II i Jerzego Klugera*, tłum. H. Kobylińska, Warszawa 1998, 91.

<sup>26</sup> A. BONIECKI, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Kraków 2010, 32-47.

Była w fantastycznej sztuce *Kawaler księżycowy*, wystawianej przez trupę teatru eksperymentalnego „Studio 39” na dziedzińcu *Collegium Maius*. Spektakl zrobił duże wrażenie na wybitnym polskim aktorze Juliuszu Osterwie, który prosił młodych adeptów sztuki teatralnej o stały kontakt<sup>27</sup>.

W czasie niemieckiej okupacji, już w październiku 1939 r., zaangażował się w tworzenie konspiracyjnego teatru i tam też doszło do ponownego spotkania z Osterwą. Zastanawiająca jest opinia młodego, nieopierzonego jeszcze człowieka (nie mówiąc aktora), jakim był Wojtyła, o Juliuszu Osterwie: „[...] nie imponuje mi znów nade wszystko [...], jak przedtem”. Zapewne powodem były napięcia artystyczne. Wybitny zawodowy aktor, dyrektor i reżyser znaczącej sceny polskiej – Reduty, znający wymogi teatru zawodowego, nie mógł pewnie zaakceptować realiów uboższego teatru, gdzie oszczędność środków wyrazu, ograniczona do mówionego słowa, nie wpływała li tylko z wojennych realiów, ale przede wszystkim z założeń programowych. „Sława Osterwy kolidowała z dramatyczną eksploracją życia wewnętrznego, w którą zaangażowali się Karol i jego młodzi koledzy”<sup>28</sup>.

Po nieudanych próbach z Osterwą w teatr konspiracyjny zaangażował się Mieczysław Kotlarczyk, który uważał, że potęga teatru tkwi w mówionym i przyjmowanym słowie, a nie w akcji sztuki. „Kotlarczyk był zarówno «głęboko wierzącym chrześcijaninem», jak i «człowiekiem jednej idei, teatru», dla którego dramat był najważniejszą rzeczą w życiu, gdyż stanowił «drogę do doskonałości», środek «przekazywania Słowa Bożego», «prawdy o życiu»”<sup>29</sup>. Organizator Teatru Rapsodycznego wierzył w stwórczą moc słowa, które na mocy stwórczej Boga, mówiącego swego Syna, staje się w swym ludzkim wymiarze kreatorem rzeczywistości i wydobywa człowieka z nicości egzystencjalnej<sup>30</sup>. Ponieważ taka moc słowa zobowiązuje, toteż mówiący musi stać się przedmiotem działania słowa, które zyskuje tym samym podmiotowy prymat<sup>31</sup>. „Porywała go potęga słów nie tylko w komunikowaniu idei, ale i wydobywaniu emocji, które są równocześnie całkowicie subiektywne i całkowicie obiektywne, prawdziwe. Mowę w takim rozumieniu ożywiała bliskość pomiędzy tym, kto mówi, i tym, kto słucha. Zadaniem aktora jest wpro-

<sup>27</sup> G. WEIGEL, *Świadek nadziei*, 59.

<sup>28</sup> Tamże, 87. Por. A. BONIECKI, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, 57-61.

<sup>29</sup> G. WEIGEL, *Świadek nadziei*, 55.

<sup>30</sup> K. FLADER, *Promieniowanie rapsodyzmu*, 120.

<sup>31</sup> Tamże, 113.

wadzenie słuchacza w tę bliskość przez takie pomniejszenie siebie, by prawda mówionego słowa mogła osiągnąć i dotknąć słuchacza.

Według Mieczysława Kotlarczyka funkcja aktora nie różniła się od funkcji kapłana: otwierania – za pośrednictwem materii tego świata – królestwa transcendentnej prawdy<sup>32</sup>. Idea Teatru Rapsodycznego opartego o gest i słowo była dla przyszłego papieża tak ważna, że stał się obok Kotlarczyka jego głównym prawodawcą. Jak napisał w artykule *Dramat słowa i gestu*<sup>33</sup>, w warunkach konspiracji „niesłyszana oszczędność środków wyrazu okazała się właśnie eksperymentem twórczym”. Wtedy zrozumiał, że „elementem podstawowym sztuki jest żywe ludzkie słowo. Ono też jest głównym zaczynem dramatu, fermentem, poprzez który przechodzą ludzkie czyny, skąd czerpią swoją właściwą dynamikę”. Natomiast w tekście programowym *O Teatrze Słowa*<sup>34</sup> wyjaśnia nieporozumienie, jakoby „teatr słowa” mógł obyć się bez „ruchu”. Dowodzi bowiem: „Teatr nigdy nie był samym żywym słowem; w ogóle słowo, jeśli ma być żywe, nie da się pomyśleć bez ruchu”. W teatrze słowo „dojrzewa w oszczędny gest”, ponieważ: „[...] proporcje pomiędzy słowem a ruchem, pomiędzy słowem a gestem, sięgają właściwie jeszcze głębiej, ponieważ poza teatr, sięgają w samo filozoficzne ujęcie człowieka i świata. Przewaga słowa nad gestem przywraca pośrednio myśli przewagę nad ruchem i odruchem w człowieku. Okazuje się przy tym, że myśl bynajmniej nie jest zastojem, ale ma ona swój własny ruch. Właśnie ten ruch myśli, dynamikę myśli, chwyta żywe słowo i czyni ją załącznikiem działania”. Artykuł *Rapsody tysiąclecia*<sup>35</sup> przynosi zasady tego teatru. Wojtyła pisze: „Utwór sceniczny jest często zawężeniem dramatyizmu życia i bytu człowieczego, sprowadzeniem do ciasnych nieraz rozmiarów jednostkowego wydarzenia i ograniczonej akcji, łatwo zauważyć, jak te granice ciążyły wielkim dramaturgom, jak bardzo nieraz Słowacki, Wyspiański czy Szekspir musieli się nałamywać do możliwości faktycznego teatru, który ze względów technicznych jest za małym zwierciadłem rzeczywistości. Oto stoimy wobec tej prawdy, że

<sup>32</sup> G. WEIGEL, *Świadek nadziei*, 55.

<sup>33</sup> A. JAWIEŃ (Karol Wojtyła), *Dramat słowa i gestu (głos w dyskusji o Teatrze Rapsodycznym)*, „Tygodnik Powszechny” (TP) 14, 1957, 5.

<sup>34</sup> A. JAWIEŃ (Karol Wojtyła), *O teatrze słowa*, TP 8 (1952) 11, 4.

<sup>35</sup> TENŻE, *Rapsody tysiąclecia*, TP 12 (1958) 3, 5. Inne artykuły K. Wojtyły o Teatrze Rapsodycznym ukazały się również w „Tygodniku Powszechnym”: *O teatrze słowa*, TP 8 (1952) 11, 4 pod pseudonimem Piotr Jasień; *Dramat słowa i gestu*, TP 11 (1957) 14, 5 pod pseudonimem Andrzej Jawień; *Dziady i dwudziestolecie*, TP 15 (1961) 40, 6 pod pseudonimem Andrzej Jawień.

nie tylko wydarzenia są dramatyczne, ale dramatyczne są również problemy, problemy, w których uwikłało się zwykle wiele, bardzo wiele różnorodnych wydarzeń. Teatr w tradycyjnym tego słowa znaczeniu nie potrafi ich wszystkich objąć i pokazać”. Czyżby już wtedy kiełkowała w przyszłym papieżu myśl o innym teatrze, o innej scenie, takiej, która byłaby zdolna unieść wielkie dramaty ludzi, o scenie globalnej?

Surowe kierownictwo Kotlarczyka szlifowało jego wymowę, uczyło odmierzenia czasu i wyczucia łączności z widownią. Młodzieniec, który potrafił spokojnie kontynuować konspiracyjną deklamację Pana Tadeusza w czasie, kiedy niemieckie megafony na ulicy wyrzaskiwały swoje propagandowe slogany, najprawdopodobniej potrafiłby zapanować nad sobą publicznie w dosłownie każdej dramatycznej sytuacji<sup>36</sup>. W dniu 22 kwietnia 1945 r. w krakowskim kinie „Wolność” odbył się spektakl inauguracyjny powojenną działalność Teatru Rapsodycznego. Kazimierz Wyka, który był widzem premiery *Grunwaldu*, zbudowanego z fragmentów mickiewiczowskiej *Grażyny*, *Konrada Wallenroda* i *Zawiszy Czarnego* Juliusza Słowackiego<sup>37</sup>, określił fundamentalną zasadę teatru Mieczysława Kotlarczyka: „Można by ją nazwać – OBSŁUGĄ WIELKIEGO SŁOWA”<sup>38</sup>. W warunkach konspiracyjnych samoograniczenie się teatru tylko do interpretacji tekstu miało charakter jak najbardziej uzasadniony. Ale już po wojnie nie było to koniecznością. Przywiązanie do tak pojętego teatru, jako teatru słowa, miało więc wszelkie cechy dobrze przemyślanego programu, który już wkrótce okazał się proroczy. Nowa władza ludowa, nie mniej restrykcyjne niż władze niemieckie, systematycznie i konsekwentnie zaczęła odmawiać prawa bytu wielkiej polskiej literaturze na scenie. I to, co było naturalnym samoograniczeniem teatru w warunkach okupacji, stało się walorem i zyskało na nowo rangę wolnościowego oręża w rzeczywistości PRL-u<sup>39</sup>. Parę lat wcześniej, 2 listopada 1939 r., dziewiętnastoletni Karol Wojtyła napisał list do Mieczysława Kotlarczyka: „Wierzę w Twój teatr i chciałbym go koniecznie współtworzyć, bo on byłby różny od wszystkich «polskich» i nie łamałby człowieka, ale podnosił i zapalał, i nie psuł, ale przeanielał. Taka jest

<sup>36</sup> A. BONIECKI, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, 72.

<sup>37</sup> J. CIECHOWICZ, *VI. Żywot Teatru Rapsodycznego 1941-1967*, w: „...trzeba dać świadectwo”. 50–lecie powstania Teatru Rapsodycznego w Krakowie, red. D. Michałowska, Kraków 1991, 265.

<sup>38</sup> Tamże, 226.

<sup>39</sup> *II. Z dziejów walki o teatr. Reduta Słowa (fragmenty)*, Mieczysław Kotlarczyk, *Przemówienie Mieczysława Kotlarczyka na Zjeździe Teatralnym 17 lutego 1953. Komentarz*, Danuta Michałowska, w: „...trzeba dać świadectwo”, 26–72.

we mnie chęć pracy w przyszłej ojczyźnie. Oby entuzjazm i Twoje serce płonące, oby byli młodzi i święci, chrystusowi i Franciszkowi[...]”<sup>40</sup>. Okazało się, że Opatrzność inaczej zdecydowała i zapal młodego wadowiczana spożytkowała w sposób, jak się później okazało, wyjątkowy.

A zaczęło się 22 sierpnia 1941 r. w prywatnym mieszkaniu przy ulicy Komorowskiego w Krakowie. Tutaj odbyło się tajne zebranie zespołu konspiracyjnego teatru, do którego należeli: Krystyna Dębowska (później Ostaszewska) – wówczas studentka Wyższej Szkoły Handlowej, polonistki: Halina Królikiewicz (Kwiatkowska), Danuta Michałowska, Karol Wojtyła i Mieczysław Kotlarczyk. Najbliższymi przyjaciółmi byli także: Tadeusz Kwiatkowski i rzeźbiarz – Tadeusz Ostaszewski (przyszli mężowie dwóch „rapsodycznych” aktorek) oraz Antoni Żuliński. M. Kotlarczyk ogłosił powstanie teatru oraz stworzył jego teoretyczne i ideowe podstawy. Pierwsze przedstawienie *Król-Duch* Juliusza Słowackiego zostało wystawione 1 listopada tego samego roku. Od rapsodów *Króla-Ducha* teatr przyjął nazwę Teatr Rapsodyczny<sup>41</sup>. Sięgając po teksty najwybitniejszych polskich twórców nurtu romantycznego, od Juliusza Słowackiego poczynawszy, a na Kamiliu Cyprianie Norwidzie i Stanisławie Wyspiańskim kończąc<sup>42</sup>, „rapsodycy” wierzyli w potęgę słowa<sup>43</sup>. Mówili: „Chcemy być roznosicielami i głosicielami Żywego Słowa i żywym słowem „pukać do serc narodu”<sup>44</sup>. Liczyli na to, że „Może z tego zespołu wyrośnie ruch, który powróci prymat słowu w dziedzinie sztuki, i tą drogą wprowadzi szeroki ogół w duchowości polskiej Rzeczpospolitą wieczną”<sup>45</sup>. Wspominając moc wszystkich słów i gestów Jana Pawła II wypowiedianych i czynionych na scenie „mun-

<sup>40</sup> Tamże, 224.

<sup>41</sup> J. CIECHOWICZ, *VI. Żywoć Teatru Rapsodycznego*, w: „...trzeba dać świadectwo”, 258. D. MICHAŁOWSKA, *Pamięć nie zawsze święta. Wspomnienia*, Kraków 2004, 136: „Po rapsodach Króla – Ducha przyszło wiele innych wspaniałych programów, jednak ta pierwsza pozycja pod wieloma względami jest chyba najbardziej reprezentatywna dla całego podziemnego rozdziału historii teatru, nazwanego później właśnie Rapsodycznym”.

<sup>42</sup> „...trzeba dać świadectwo”, 354-359.

<sup>43</sup> O mistycznej pasji Juliusza Słowackiego, która zapewne miała wpływ na młodego Karola, Czesław Miłosz (*Historia literatury polskiej*, tłum. M. Tarnowska, Kraków 1993, 280) pisze tak: „[...] historyczne wydarzenia podnosił do kosmicznych wymiarów i w historii widział nadludzkie, mistyczne siły, kształtujące los ludzkości [...]”.

<sup>44</sup> *I. Geneza i program*. Artur Górski, Mieczysław Kotlarczyk, Danuta Michałowska, z Programu Teatru 1948, w: „...trzeba dać świadectwo”, 14. Por. D. MICHAŁOWSKA, *Pamięć nie zawsze*, 135-136.

<sup>45</sup> *I. Geneza i program*. Artur Górski, 13.

di”, wobec człowieka i świata, musimy sięgnąć do źródeł owej siły, do krakowskiego Teatru Rapsodycznego czasów okupacji. Tadeusz Kwiatkowski przytacza anegdotę o wydarzeniu, które doskonale tłumaczy żelazną wolę przyszłego papieża: „Na jednym z przedstawień «Pana Tadeusza» [...] przeżyliśmy niezapomniane chwile [...] Wojtyła, który tymczasem wyrósł na głównego i najlepszego aktora zespołu, recytował powoli, z wyraźnym wewnętrznym skupieniem fragmenty spowiedzi księdza Robaka. Naraz w ciszy, jaka panowała, odezwał się głośnik niemieckiego radia zainstalowany naprzeciw kamienicy Goreckich [...] padały słowa o zwycięstwach, jakie odnosi oręż niemiecka nad Europą. Karol, jak gdyby nie słyszał tych buńczucznych zdań, nie przerwał, nie zmienił tonu [...]. Mickiewicz w jego interpretacji nie podjął krzykliwej walki. Kiedy szczekaczka skończyła pochwałę hitlerowskich zbrodni, Mickiewicz głosił pojednanie Soplicy z Klucznikiem”<sup>46</sup>. Ostatnim spektaklem Karola Wojtyły w Teatrze Rapsodycznym był *Samuel Zborowski* Słowackiego. W późniejszych inscenizacjach nie brał już udziału ze względu na wstąpienie do seminarium. Ksiądz Wojtyła nie utracił jednak kontaktu z „rapsodykami”, bywał na przedstawieniach, odprawiał dla nich Msze św., a także pisał o teatrze. Z datą 16 marca 1952 r. ukazała się w „Tygodniku Powszechnym” pod pseudonimem Piotr Jasień recenzja ks. Karola Wojtyły ze spektaklu Teatru Rapsodycznego *Aktorzy w Elzynorze*, którego premiera miała miejsce 5 grudnia 1951 r. Przedstawienie było pretekstem do pewnej syntezy. Już sam tytuł artykułu jakoś tłumaczył powód napisania tego tekstu: „O teatrze słowa”. Czymże zatem jest słowo w teatrze? „Słowo może wystąpić – tak jak w życiu – jako pewien współczynnik działania, ruchu i gestu, jako nieodstępny towarzysz całej ludzkiej „praktyczności”, a może też słowo wystąpić jako „pieśń” – wyodrębnione, samodzielne, przeznaczone tylko do zawierania myśli – i jej głoszenia, do ogarnienia pewnej wizji umysłowej i jej przekazywania”. Dla ks. Wojtyły ta druga funkcja słowa stanowiła o istocie teatru rapsodycznego, była „praelementem teatru”<sup>47</sup>.

Sześć lat później przyszedł papież, pod pseudonimem Andrzej Jawień, w artykule zatytułowanym *Rapsody tysiąclecia*, nawiązując do wielkiego repertuaru teatru krakowskiego, zwraca uwagę na słowo, na wielką poezję, której głoszenie jest powinnością i obowiązkiem moralnym. Mówi o tym wobec zbliżającego się tysiąclecia chrztu Polski

<sup>46</sup> J. CIECHOWICZ, *Żywy Teatr Rapsodyczny 1941-1967*, w: „...trzeba dać świadectwo”, 260.

<sup>47</sup> „...trzeba dać świadectwo”, 244.

i w kontekście ówczesnie panującego ustroju politycznego. „Teatr Rapsodyczny od pierwszego zaraz dnia swego powtórnego istnienia włączył się w nurt całej problematyki naszego politycznego i kulturalnego tysiąclecia w sposób dla siebie najwłaściwszy. To jest zasługa, o której nie wolno milczeć. Jest to równocześnie wyraz tego, jakimi kategoriami myśli się w tym teatrze. Ale właśnie ten sposób myślenia niesie równocześnie próbę sił: czy społeczeństwo potrafi podchwycić i docenić to, że w owym teatrze trzyma się rękę na pulsie wielkich spraw narodu? Czy teatr potrafi właśnie z tych pozycji włączyć się w życie społeczeństwa i stać się mu potrzebny? To jest właśnie owa zasadnicza próba sił”<sup>48</sup>.

Mieczysław Kotlarczyk zmarł 21 lutego 1978 r., a egzekwie nad jego trumną odprawił kard. Karol Wojtyła, za kilka miesięcy papież Jan Paweł II. W jego osobie – Papieża Polaka, męża słowa, syna ziemi słowiańskiej – nazwanej przez autora *Króla-Ducha* „ziemią Słowa”, teatr słowa odniósł zwycięstwo<sup>49</sup>. Program rapsodyczny Kotlarczyka związany z wielką polską romantyczną literaturą, będący podstawą refleksji na temat relacji uczuć do intelektu, prawdy i postrzegania rzeczywistości, dał Karolowi Wojtyłemu argumenty na temat potęgi słowa zmieniającej oblicze ziemi<sup>50</sup>.

Bardzo istotnym elementem w sztuce żywego słowa był dla twórcy Teatru Rapsodycznego dźwięk słowa. W brzmieniu wypowiedzi odnajdował źródło mocy mówcy. Jego doświadczenie teatralne i intuicja odkryły to, co znany uczony Walter Ong określił jako związanie dźwięku z myślą<sup>51</sup>. Bo chociaż dźwięk jest nieuchwytny w opisie i ulotny, to ma jedną cechę wyjątkową wśród doznań zmysłowych, mianowicie – wewnątrz. Słuchając dźwięku człowiek może się z nim cały stopić, a sam będąc źródłem dźwięku, wydobywa go ze swojego wnętrza<sup>52</sup>. Mieczysław Kotlarczyk w swej taksonomicznej pasji pozwolił sobie na klasyfikację dźwięków przynależnych ekspresji słownej na trzy rodzaje, będące odpowiednikami fizycznych dźwięków przyrody czy samego człowieka, psychicznych tonów, będących odzwierciedleniem osobowości mówiącego i metapsychologicznych, mających charakter ponadindywidualny,

<sup>48</sup> A. JAWIEŃ (Karol Wojtyła), *Rapsody Tysiąclecia*, TP 12 (1958) 3, 5.

<sup>49</sup> K. ŻYWCZYŃSKI, *Człowiek Słowa*, „Głos Karmelu” (2008) 24.

<sup>50</sup> G. WEIGEL, *Świadek nadziei*, 56. Por. tamże, 90: „Wywarło to głębokie i trwałe wrażenie na Karolu Wojtyłemu, którego literackie instynkty już skłaniały do poglądu, że „słowo” może zmienić to, co świat władzy uważał za niezmiennalne fakty, jeżeli słowo to jest wypowiedziane wyraźnie, uczciwie i wystarczająco mocno”.

<sup>51</sup> W. ONG, *Oralność i piśmienniczość*, tłum. J. Japola, Lublin, 1992, 27.

<sup>52</sup> K. FLADER, *Promieniowanie rapsodyzmu*, 109.

określający np. daną epokę czy też daną kulturę. Biorąc zaś pod uwagę ostatnią kategorię, M. Kotlarczyk uważał polską literaturę romantyczną za wyraz narodowych cech stanowiących o tożsamości Polaków. Ów trójpodział w wymiarze sztuki żywego słowa zobowiązywał mówcę do wyrażenia tonu narodu. Aby artysta spełnił się, musiał swój indywidualny ton oddać na rzecz wspólnoty, której powinien być wyrazicielem.

To przecież w *Królu-Duchu* Juliusza Słowackiego, będącym programowym poematem dla rapsodyków, można odczytać siłę ponadindywidualnej mowy. Nie bez powodu właśnie taki fragment poematu poety przytacza Kotlarczyk.

„Cuda są w rytmach – te mocą powiewu  
Duchy tak nieraz ludzkie rozkołyszą  
I taki balsam rozleją nad zgrają  
Rozkołysaną, że już pieśń minęła  
A ludzie w sobie jak wieszcz – śpiewają”<sup>53</sup>.

Gdzie tkwiły źródła tej siły. Dla animatora Teatru Rapsodycznego niewątpliwie były z obszarów transcendentnych. I tak jak w tonach narodowej poezji odnajdywał sens żywego słowa, tak w Biblii i w arcydziełach literatury światowej dostrzegał mobilizujące artystycznie metapsychiczne tony, przez które przemawia świat Ducha. Jednak prawdziwy rapsodyk realizując transcendentną muzykę świata, musiał się jej podporządkować. Wielkie teksty światowego dziedzictwa miały być dla artysty słowa podmiotem. Z tej idei zrodziła się koncepcja „kapłaństwa słowa”<sup>54</sup>. Aktor miał służyć Słowu-Absolutowi. „Ten ethos logosu albo kapłaństwo słowa stanowi najgłębszą istotę i tajemnicę zjawiskowości, fenomenologii tonu w sztuce żywego słowa”<sup>55</sup>.

Związywanie mówcy z etycznymi zobowiązaniami wyznaczało artyście nieustanne zadania doskonalenia się według najwyższych idei, których się było przekąźnikiem. Kotlarczyk tak pisał o tym: „Żeby jednak dobrać ze siebie ton taki i móc uderzyć w taki ton na scenie, trzeba być nastrojonym odpowiednio, trzeba być w takim tonie, trzeba go wprzód samemu posiadać. Żeby móc podać współgrającym taki ton, trzeba go w sobie samym odpowiednio wypracować i ukształtować. Żeby zaś móc go ze sceny przekazywać dalej, coraz to innym audytorium, trzeba go w obie nosić, trzeba utrzymywać się w takim tonie, dotrwać w takim tonie. I to nie tylko na scenie, pomiędzy rampą a horyzontem, ale i za

<sup>53</sup> M. KOTLARCZYK, *Sztuka żywego słowa*, 399-410.

<sup>54</sup> K. FLADER, *Promieniowanie rapsodyzmu*, 113.

<sup>55</sup> M. KOTLARCZYK, *Sztuka żywego słowa*, 416.

sceną, za kulisami, w garderobie, w teatralnym studio, w pracowni indywidualnej, w życiu – zawsze<sup>56</sup>.

Ten pielęgnowany ton w koncepcji Kotlarczyka nierozzerwalnie był związany z prawdą. W zgodzie z klasycznym arystotelesowskim ujęciem prawdy jako zgodności myśli z rzeczywistością rapsodycy wypowiadali prawdę i nią żyli. Sam Karol Wojtyła pisał: „Słowo, w którym się przede wszystkim głosi pewne prawdy, pewne idee, pewne struktury, a nie uważa się go przede wszystkim za towarzysza akcji – sprawia, że przedstawienia rapsodyczne nie mają zasadniczo fabularnego, ale mają charakter zasadniczo ideowy<sup>57</sup>”.

#### 4. Jan Paweł II – współczesny prorok

Papież, jeszcze jako Karol Wojtyła, napisał dramat pt. *Jeremiasz*. Przywołanie w tytule tego starotestamentalnego proroka odsłania nam fascynację młodego dramaturga postacią, która przekazywała orędzie Boga. Jan Paweł II miał świadomość swojego posłannictwa. Wspomina o tym w książce *Dar i tajemnica* i w swoich homiliach, jak w tej z Olsztyna, z pamiętnej IV Pielgrzymki do Polski w 1991 r.: „Przynależność do Ludu Bożego urzeczywistnia się poprzez twórczy udział w misji i władzy samego Chrystusa. Mamy więc głosić dzieła potęgi Tego, który nas wezwał (1 P 2, 9), uczestnicząc w misji prorockiej Chrystusa<sup>58</sup>”. A w innych powołuje się często na rolę Ducha Świętego: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten Papież-Polak, Papież-Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu [...] Tak. Chrystus tego chce. Duch Święty tak rozrządza...<sup>59</sup>”.

*Locus classicus* profetycznej mocy Jana Pawła II w Duchu Świętym przypisuje się znamienym słowom wypowiedzianym na placu Zwycięstwa w Warszawie w 1979 r.: „I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a razem ja: Jan Paweł II papież, wołam z całej głębi Tysiąclecia, wołam w przeddzień Święta Zesłania, wołam wraz z wszystkimi: Niech zstąpi

<sup>56</sup> Tamże, 413.

<sup>57</sup> P. JASIEŃ (Karol Wojtyła), *O Teatrze Słowa*, TP 8 (1952) 11, 4.

<sup>58</sup> JAN PAWEŁ II, *Homilia w czasie liturgii słowa skierowana do przedstawicieli laikatu*, Olsztyn 6 VI 1991, w: *Jan Paweł II. Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie*, Kraków 1997, 675.

<sup>59</sup> Tamże, 36-67.

Duch Twój. Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!  
Amen<sup>60</sup>.

Proroctwa starotestamentalne miały swoistą formę przekazu. Czy Jan Paweł II spełniał starotestamentalne wymagania profetycznych zachowań zarówno co do treści, jak i formy? O. Gerard Siwek, który zajął się profetyczną stroną działalności Papieża, stwierdził, iż ciężko byłoby się doszukać w jego posłudze klasycznych zachowań prorockich, niemniej o liczne analogie nie byłoby trudno. Wyrocznie, narracje, parenezy, czynności symboliczne jako wzorcowe biblijne paradygmaty działań proroków były obecne w działaniu duszpasterskim Jana Pawła II.

Jakimi cechami charakteryzują się poszczególne formy prorockiego przepowiadania? Wyrocznia jest się emfatyczną wypowiedzią w imieniu Boga, zapowiadającą wydarzenia fortune (por. Iz 8, 23b-9, 6; 11, 1-9) lub niefortunne (por. Am 2, 1-16). Te cechy spełniło na pewno przejmujące wystąpienie na ziemi kaliskiej: „Z tego miejsca raz jeszcze powtarzam to, co powiedziałem w październiku ubiegłego roku: «Naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości». Wiercie mi, że nie było mi łatwo to powiedzieć z myślą o moim narodzie. Bo ja pragnę dla niego przyszłości, wspaniałej przyszłości<sup>61</sup>. Innym rodzajem profetycznej ekspresji jest narracja, czyli przywoływanie przez proroka osobistych życiowych doświadczeń religijnych (por. Iz 6, 1-13; Jr 1, 4-19; Ez 1, 1-28), swoich perypetii (Jr 28, 1-7), swoich widzeń (Ez 1, 4-3; 3, 8-15; 8, 1-18; 10, 18-22)<sup>62</sup>. Taką narracją wybitnie osobistą było wystąpienie w Wadowicach, to ze słynnymi „kremówkami<sup>63</sup>. Kolejną formą profetyczną jest pareneza (gr. *parainetikós* – doradzający, pouczający, zachęcający), zawierająca pouczenia i zachęty do odpowiedniego sposobu postępowania (por. Am 4, 1-3; 5, 1-9; Ml 3, 5); postulująca przemianę życia (por. Jl 2, 12-17)<sup>64</sup>. Płocka homilia z pielgrzymki do Polski w roku 1991 zawiera owe parenetyczne treści: „Ale zarazem nigdy nie zapominajmy o tym, drodzy bracia i siostry, że pieniądz, bogactwo i różne wygody tego świata przemijają, a zatem nie mogą być naszym celem ostatecznym. Osoba ludzka jest ważniejsza niż rzeczy, a dusza jest

<sup>60</sup> Tamże, 25.

<sup>61</sup> Tamże, 928.

<sup>62</sup> G. SIWEK, *Profetyczny charakter posługi słowa Jana Pawła II*, „Studia Pastoralne” 2 (2006), 47.

<sup>63</sup> *Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszone podczas spotkania z wiernymi, Wadowice 16 VI 1999*, w: *VII Pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny*, Olsztyn 1999, 236–241.

<sup>64</sup> G. SIWEK, *Profetyczny charakter posługi słowa Jana Pawła II*, 48.

ważniejsza niż ciało, toteż nigdy i nikomu nie wolno dążyć do dóbr materialnych z pogwałceniem praw drugiego człowieka”<sup>65</sup>.

Zachowania symboliczne są to stosowane przez proroków zachowania pozawerbalne, mające zwiększyć skuteczność przepowiadania<sup>66</sup>. A tego typu zachowań było naprawdę wiele. „Spośród najpowszechniejszych wymienić by należało chociażby gest szeroko rozpostartych rąk, nieustanne błogosławienie wiernych, przekazywany ludziom dotyk dłoni, całowanie ziemi, branie na ramiona niemowląt, tulenie do siebie dzieci, niepełnosprawnych, chorych; przywdziewanie elementów egzotycznych strojów ludowo-folklorystycznych [...]”<sup>67</sup>.

Jednak najbardziej wymownym prorocko-symbolicznym zachowaniem było papieskie milczenie w ostatnich tygodniach życia. Tak jak kiedyś za sprawą Boga Ezechiel zaniemówił: „Ja sprawię, że język twój przylgnie ci do podniebienia i będziesz niemy” (Ez 3, 26), tak Jan Paweł II również zamilkł. A jego ukazywanie się w milczeniu aż do końca dopełniło głoszone niestrudzenie przez całe życie słowo i ukazało postawę prawdziwego proroka<sup>68</sup>.

## Zakończenie

„Bez wątpienia homilie Jana Pawła II są znakomitymi nośnikami informacji z pogranicza sfer *sacrum* i *profanum*. Są także doskonałymi nośnikami idei, przede wszystkim idei chrześcijaństwa jako kompletnego systemu aksjonormatywnego, jak i wszystkich idei składających się na ów system. Wreszcie, są owe homilie nośnikami emocji, szczerych, osobistych emocji nadawcy przekazów, jak i emocji, które ów nadawca chce sprowokować u wyborców”<sup>69</sup>. Zdania Rafała Garpiela, podsumowujące jego analizę homilii Jana Pawła II w swym ostatnim przytoczeniu, mówią o emocjach Papieża i intencjach wzbudzenia takich samych u słuchaczy. Rodzi się pytanie – cóż to są owe emocje? To nic innego jak zachowania gestyczne mówiącego, obejmujące postawę, gestykulację,

<sup>65</sup> JAN PAWEŁ II, *Homilia w czasie Mszy św., Płock 7 VI 1991*, w: *Jan Paweł II. Pielgrzymki do Ojczyzny*, 699.

<sup>66</sup> G. SIWEK, *Profetyczny charakter posługi słowa Jana Pawła II*, 50.

<sup>67</sup> Tamże, 51.

<sup>68</sup> Tamże: „U niektórych proroków całe ich życie było jednym wielkim symbolem i znakiem przyszłości: całe ich życie było w służbie orędzia prorockiego”. Por. J. KUDASIEWICZ, *Kaznodzieja jako prorok*, w: *Sługa Słowa*, red. W. Przychyna, Kraków 1997, 66-70;

<sup>69</sup> R. GARPIEL, *Perswazja w przekazach kaznodziejskich*, 241.

mimikę, spojrzenie, poruszanie się, operowanie walorami wokalnymi z elementami prozodycznymi.

Te właśnie działania mają wzbudzić u słuchających adekwatne uczucia. Oczywiście ich skuteczność związana jest bezpośrednio z treścią intelektualną przekazu, czyli z intencją mówiącego ukierunkowaną na wywołanie odpowiedniego zachowania audytorium. Inaczej mówiąc, mamy tu do czynienia z ewidentną perswazją.

Wspomniany autor sytuuje działania kaznodziejskie w niebezpiecznej bliskości działań propagandowych. Oczywiście czasami cel uświęca środki, ale jeżeli chodzi o rzeczywistość Kościoła sprawa nie może i nie musi być tak rozpatrywana. Sam Jan Paweł II w jednej z adhortacji wskazywał na szukanie adekwatnych sposobów przepowiadania w nowych uwarunkowaniach cywilizacyjnych<sup>70</sup>. Słusznie konstataje ks. Marian Duda, iż zmieniająca się gwałtownie współczesna rzeczywistość często jest trudnym wyzwaniem dla ludzkich wyborów. Kościół w tym wypadku musi być, zgodnie z nauczaniem Jana Pawła II, nośnikiem nieustającej nadziei, której nie wolno zagasić. „Warto jednak zdawać sobie sprawę z tego, iż niektóre przejawy życia współczesnego świata niejako sprzyjają misji Kościoła, ujawniając w sobie autentyczne wartości ludzkie, na których mają szansę bazować i zaszczerpieć się wartości ewangeliczne. Inne, wręcz przeciwnie, wsparte na antyewangelicznym systemie wartości wykazują obojętność, jeśli nie wrogość wobec orędzia Chrystusa głoszonego przez Kościół. Z jednymi i drugimi należy się liczyć, widząc w pozytywach szansę dla ewangelizacji, a w negatywach dostrzegając bariery ją wstrzymujące czy wręcz ją uniemożliwiające. Tylko taka optyka pozwala jedne wykorzystać, bazując na nich, a drugie odrzucić, przestrzegając, czy broniąc się świadomie przed nimi”<sup>71</sup>.

Niewątpliwie osiągnięcia z zakresu komunikacji nie recenzują zachowań ewangelizacyjnych, jednak mogą, chociaż nie muszą być użyte do ich dezawuowania. Dlatego – zgodnie z intencją ks. M. Dudy – uspra-

<sup>70</sup> IOANNES PAULUS II, *Adhortatio apostolica postsynodalis de vocatione et missione Laicorum in Ecclesia et in Mundo „Christifideles laici”*, AAS 81 (1989), 480, JAN PAWEŁ II, *Posynodalna adhortacja apostolska o powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie „Christifideles laici”*, w: *Adhortacje Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, Kraków 1996, 341: „Szczególnie dzisiaj uprzywilejowaną drogą prowadzącą do tworzenia i przekazywania kultury są środki społecznego przekazu. Także świat środków społecznego przekazu na skutek przyspieszonego rozwoju wynalazków i zasięgu ich wpływu, obejmującego zarazem całą planetę i docierającego wszędzie, kształtującego mentalność i obyczaje, wyznacza nowe granice misji Kościoła”.

<sup>71</sup> M. DUDA, *Myśląc parafia*, 19.

wiedliwione jest wyzyskiwanie na rzecz Królestwa Bożego najnowszych zdobyczy z zakresu skutecznych działań komunikacyjnych.

Imperatyw głoszenia „Chrystusa i Jego Ewangelii” w osobie Jana Pawła II został wypełniony z naddatkiem. Jego sposób głoszenia Słowa Boga był nie tylko znakomity pod względem umiejętnego stosowania technik perswazyjnych, ale przede wszystkim wiarygodny, bo poświadczony życiem, którego dramatyczny finał był właśnie bezsłowny (nieverbalny) – przemówił cały człowiek. Słowo oralne nie było potrzebne. Perswazja osiągnęła w tym momencie apogeum skuteczności. Godzina 21.37 w dniu śmierci papieża Jana Pawła II zjednoczyła ludzi na całym świecie w jedną niezwykłą parafię, której proboszcz poświęcił całe swoje życie. Okazał się on komunikatem totalnym, na miarę Mistrza – Jezusa Chrystusa. Słowa stały się zbędne.

## The Minister of Living Word Summary

The work concerns evangelistic ministry of John Paul II, considered in the context of twentieth-century Polish homiletic tradition and theatrical experience of the future Pope. It the attempt of discription the phenomenon of modern prophet, who John Paul II undoubtedly was, preaching the God’s Word in persona Christi, using the modern ways of preaching.

**Słowa kluczowe:** perswazja, kaznodziejstwo, homiletyka, sztuka żywego słowa, retoryka, komunikacja, prorok, Jan Paweł II.

**Keywords:** persuasion, preaching, homiletics, the art of live word, rhetoric, communication, prophet, John Paul II.

## Bibliografia

- „...trzeba dać świadectwo”. 50-lecie powstania Teatru Rapsodycznego w Krakowie”,  
red. D. Michałowska, Kraków 1991.
- Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, tłum. D. Gromska, Warszawa 2007.
- Boniecki A., *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Kraków 2010.
- Flader K., *Promieniowanie rapsodyzmu*, Warszawa 2008.

- Garpień R., *Perswazja w przekazach kaznodziejskich na przykładzie homilii Jana Pawła II wygłoszonych podczas pielgrzymki do Polski w 1979 roku*, Kraków 2003.
- Grzegorski Z.G., *W kręgu amerykańskiej retorycznej komunikacji. Proba adaptacji homiletycznej*, w: *Retoryka dziś. Teoria i praktyka*, red. R. Przybylska – W. Przyczyna, Kraków 2001, 273-282.
- Ioannes Paulus II, *Adhortatio apostolica postsynodalis de vocatione et missione Laicorum in Ecclesia et in Mundo „Christifideles laici”*, AAS 81 (1989), 393-521, Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostolska o powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie „Christifideles laici”*, w: *Adhortacje Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, Kraków 1996, 271-377.
- Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996.
- Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie*, Kraków 1997.
- Jasień P., (Karol Wojtyła), *O teatrze słowa*, TP 8 (1952) 11, 4.
- Jawień A. (Karol Wojtyła), *Dziady i dwudziestolecie*, TP 15 (1961) 40, 6.
- Jawień A., (Karol Wojtyła), *Dramat słowa i gestu*, TP 11 (1957) 14, 5.
- Jawień A., (Karol Wojtyła), *Rapsody tysiąclecia*, TP 12 (1958) 3, 5.
- Kongregacja ds. Duchowieństwa, *Kapłan głosiciel słowa, szafarz sakramentów i przewodnik wspólnoty w drodze do trzeciego tysiąclecia*, Tarnów 1999.
- Kotlarczyk M., *Sztuka żywego słowa. Dykcja – Ekspresja – Magia*, Lublin 2010.
- Michałowska D., *Pamięć nie zawsze święta. Wspomnienia*, Kraków 2004.
- Miłosz Cz., *Historia literatury polskiej*, tłum. M. Tarnowska, Kraków 1993.
- O'Brien D., *Papież nieznany. Drogi życia Jana Pawła II i Jerzego Klugera*, tłum. H. Kobylińska, Warszawa 1998.
- Pankiewicz P., *Sztuka rozmawiania z Bogiem. Modlitwa a teoria komunikacji*, Kraków 2009.
- Pilch Z., *Wykład zasad kościelnej wymowy*, Poznań 1958.
- Pilch Z., *Zagadnienie języka i stylu w kaznodziejstwie*, Kielce 1923.
- Retoryka dziś. Teoria i praktyka*, red. R. Przybylska – W. Przyczyna, Kraków 2001.
- Salmeri G., *Człowiek i jego życie słowem*, „Ethos” 97-98 (2012), 39-53.
- Siwek G., *Homiletyka w relacji do teologii pastoralnej*, „Studia Pastoralne” 1 (2005), 107-127.
- Siwek G., *Miejsce retoryki w homiletyce*, w: *Retoryka dziś. Teoria i praktyka*, red. R. Przybylska – W. Przyczyna, Kraków 2001, 285-286.
- Siwek G., *Profetyczny charakter posługi słowa Jana Pawła II*, „Studia Pastoralne” 2 (2006), 47.
- Szewczyk L., *Homilia jako miejsce zastosowania zasad retoryki. Nowe poszukiwanie wzajemnych relacji*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 36/1 (2003), 132-134.
- Urbański P., *Kazanie i retoryka*, w: *Fenomen kazania*, red. W. Przyczyna, Kraków 1997, 80.

Weigel G., *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, tłum. M. Tarnowska, Kraków 2005.